

Pamięci

HALINY MIKOŁAJSKIEJ

Już prawie ćwierć wieku mija od słynnej premiery „Krzeseł”, która poruszyła Warszawę, słoknioną po październiku wrzyskiego co „nowoczesne”, absurdałne i pesymistyczne. Rola Haliny Mikołajskiej przeszła do historii teatru. Niestety historią już jest także jej biografia artystyczna. Przedwcześnie przerwana.

Ale jest to historia żywa, obecna, inspirująca. Trwa w formie legendy, która niewiele ma sobie równych. Powraca wspomnieniem. Jak w ów wieczór, gdy w Teatrze Dramatycznym uroczystie otwarto salę imienia Haliny Mikołajskiej. Gdy odbył się wernisaż poświęconej Jej wystawy pt. „W pokoju aktorki”. Gdy na scenę wróciły „Krzeseła” Ionesco.

Inne „Krzeseła”, zapewne całkiem inne niż przed laty. Dawna rola Mikołajskiej przypadła dziś Zofii Kucównie, zamiast Jana Świderskiego wystąpił Henryk Bista. Znowu jest to popis

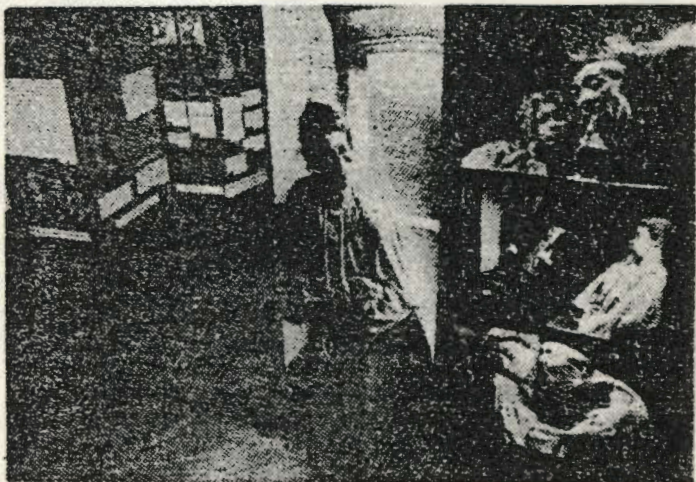
aktorskiej wirtuozerii, ale w dramacie odmiennie interpretowanym. „Historia ludzkości nie po kolei, w aspektach rozmaitych, a nie historia życia 100-letnich samotnych starców” pisała Mikołajska o tamtym, pamiętnym spektaklu. Teraz jest to raczej historia sędziwych, samotnych ludzi u kresu nieudanego życia. Odtworzona z pomocą realistycznych środków aktorskich, z czułą sympatią dla bohaterów.

A jednak czegoś w niej brak... Może sztuka nieco się spatynowała? Może reżyser nie umiał uderzyć w najwłaściwszą nutę?

A może po prostu czas płynie nieubłaganie, unosi ze sobą tajemnice niegdysiejszych uniesień, fascynacji, sukcesów? I tylko w pamięci — tyją naprawdę.

Wanda ZWINGRODZKA

Teatr Dramatyczny w Warszawie: „Krzeseła” Eugena Ionesco. Reżyseria: Szczepan Szczykno. Scenografia Agnieszka Zawadowska. Muzyka: Andrzej Żarycki. Premiera 19 I 1991 r.



Zdjęcia Jerzy Szczęsny